

Sławomir Baczewski
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin)

Mit początku i władza szlachty. Dyskurs genealogiczno – historyczny w XVII -wiecznych kazaniach pogrzebowych

"Sententia tedy moja ta jest: *Latentia quaedam principia et semina virtutis in generatione liberis communicari. Unde Homerus de Telemacho Ulyssis dixit. Installata Patris virtus tibi. Quasi afervisset ad paucas seminum guttas, patemae virtutis bona confluere.* Skryte niejaki początki i nasienia cnoty zaraz z rodziców potomstwu przy zaczęciu bywają udzielone. Bo i Homerus o synu Ulyssesowym : jest wlana w cię cnota ojca twego (...) tak tedy wysoce zacnych ludzi urodzenie sławią wielcy, dając znać, iż fundament światowy na podparcie i zbudowanie domu familiej każdej, jest urodzenie szlacheckie i wysokość urodzenia w domu szlacheckim"¹

1. Odczytywanie genealogii

Powyższe zdania padły na pogrzebie księżnej Katarzyny z Potockich Radziwiłłowej, żony Janusza Radziwiłła, w roku 1643 podkomorzego wielkiego litewskiego. Ich autor, Szymon Okolski, znany raczej jako autor *Orbis Poloni*, prezentuje tu standardowe rozwiązanie podstawowego problemu: dlaczego jedni są rządzeni, a inni rządzą. Czynnikiem, który to regulował była według Okolskiego cnota, *virtus*, z definicji odziedziczona po przodkach. Wielokrotnie zmanifestowana w

¹ S. Okolski, *Fundament przeciw fundamentowi duchowy przeciw światowemu na obzekwiach księżny Januszowej Radziwiłłowej wystawiony 9 lutego 1643*, Lwów 1643, k. B.

dziejach rodziny Radziwiłłów, zyskiwała jej w słowach kaznodziei uprawnienia do sprawowania władzy, wyrażającej się w piastowaniu godności i urzędów, a także w potęgde ekonomicznej. Inne rozwiązanie nie mogło być przyjęte: w obowiązującym w Polsce jeszcze od czasów renesansu światopoglądzie cnota była zdolnością do osobistego uczestniczenia w dbaniu o dobro państwa.² Ta republikańska idea połączona została jednak przez Okolskiego z historycznym dyskursem genealogicznym, wchodząc w ścisłą korelację z potrzebą uzasadnienia status quo. Celem tego dyskursu było, jak pisze Michel Foucault, dowartościowanie terażniejszości:

„Ta genealogiczna gałąź historii, którą odnajdujemy głównie w formie opowieści o dawnych królestwach, o wielkich przodkach – powinna była wypowiedzieć dawność praw; pokazać nieprzerwany charakter prawa suwerena, a w konsekwencji ukazać niezbywalną siłę, jaką posiada on jeszcze w terażniejszości.”³

Takie właśnie mniemanie wyraża kaznodzieja, starając się poprzez konstrukcję odpowiedniego wizerunku zmarłego i jego przodków zaszczyć je słuchaczom, a potem może i czytelnikom.

Dyskurs genealogiczno-historyczny stosowany był jednak w kaznodziejstwie pogrzebowym nie tylko w odniesieniu do potężnych rodów magnackich, ale też i do pomniejszych reprezentantów stanu, takich jak zmarły ok. 1648 roku Maciej Chotkowski, o którym kaznodzieja Wojciech Orłowski pisze:

„Pamiętał na przodków swoich i zacnego domu swego strzałę Jego Mość Pań Maciej Chotkowski. Z młodości lat swoich owych w bojaźni pańskiej, Pobożności i cnotach rozlicznych naśladować. (...) tym przodków swoich torem szedł Jaśnie Wielmożny Pan Maciej Chotkowski.”⁴

W tym przypadku sformułowanie Jaśnie Wielmożny Pan było zresztą na wyrost, ponieważ zmarły nie dzierżył nawet „sławnego urzędu podsędkostwa”⁵. „Jaśniewielmożność” stanowiła hołd za fundację kościoła parafialnego.⁶

² Wykład tak pojmowanej cnoty, zredefiniowanej na potrzeby społeczeństwa szlacheckiego zawiera *Obraz szlachecka polskiego* Wacława Unickiego, Kraków 1615. I to dzieło dzieli z kazaniami pogrzebowymi pewną wspólną cechę: aczkolwiek brak w nim bezpośrednich odwołań do sarmatyzmu, jest uważane za jeden z ważniejszych jego wyrazów. Nie jedyne to miejsce, gdzie ewokowane w kazaniach pogrzebowych mniemanie znajduje wyraz – głosi je także Mikołaj Sęp Szarzyński w *Pieśni o cnotcie szlacheckiej*.

³ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 73.

⁴ W. Orłowski, *Kościusza albo Strzala klejnot starożytnego Domu Ich M. Panów na pogrzebnym Kazaniu Jego Mości Pana Macieja Chotkowskiego fundatora parochijnej borzytowskiej*, Lublin, br (po 4 lutego 1648 r. - data ogłoszenia kazania), k. C2v.

⁵ Inny kaznodzieja, nie mając jak pochlebić niesławnie zmarłym w burdzie sądowej panom Trzebuchowski, pisze: Sędztwa i Podsędstwa z Domu ich nie wychodzą (J. D. Łobzyński, *Cel abo kres strzale Ich Mościów Panów Trzebuchowskich*, Kraków 1646, k. E3).

⁶ O niewielkiej randze zmarłego i jego rodziny świadczy fakt, że dla Kaspra Niesieckiego głównym źródłem informacji o Chotkowskich było właśnie kazanie pogrzebowe; przypadek Chotkowskiego nie jest zesz-

Częstość, z jaką zdanie, opisujące związek cnót zmarłego z tymi, które cechowały jego przodków, powraca, pozwala przypuszczać, że nie było ono jedynie retorycznym tropem, ale zasadniczym przekonaniem, uzasadniającym utrzymywanie w swoim ręku władzy politycznej czy nawet jej pozorów, ważnym składnikiem procesu racjonalizacji stanowego monopolu. Pojawia się ono u Jana Dionizego Łobżyńskiego w kazaniu dla Jarosza i Bartłomieja Trzebuchowskich⁷, u Floriana Kołęckiego w kazaniu na pogrzebie Krzysztofa Naruszewicza⁸. Podejmuje ten motyw w charakterystyce Andrzeja Stadnickiego Radawiecki⁹. Potem powraca on w znamienych słowach Jana Augusta Biesiekierskiego, w kazaniu na pogrzebie Wojciecha Wybranowskiego: „ten toć prawdziwym jest szlachcicem Polskim, który się z zacnych przodków nie odrodził”¹⁰.

Prawie każdy kaznodzieja rysował bohatera swego kazania jako spadkobiercę starożytnych cnót rodowych, które zmarły na nowo aktualizował w swej życiowej działalności. W takim kontekście w narracjach pogrzebowych kazań władza polityczna szlachty jawiła się jako idealna fuzja dziedzictwa tradycji i indywidualnej cnoty współczesnych. Jak pisze Andrzej Kochanowski, cnotliwi przychodzą po cnotliwych, robiąc dokładnie to samo, co oni. Wywód przodków zdaje się w tej perspektywie być przywoływany często tylko dlatego, że antenaci są najlepszym wzorem cnót, które należało powtarzać we własnym życiu:

„Ci są prawdziwi synowie, którzy rodzą się i rosną ut substituantur, żeby Przodków swych miejsca godnie zastępowali. Mężni byli przodkowie w boju, niechajże i młode oliwki rosną ut substituantur, żeby ich miejsca zastępując, za całość Rzeczpospolitej krwi i żywota nie żałowali (...) Przodkowie zacni radą mądrą Rzeczpospolitą ratowali w pokoju, niechajże i synowie rosną ut substituantur: żeby na miejsca ich następowali na sądach, na trybunałach, na sejmikach, na sejmach (...) żeby na tych pobojowiskach igrzyska odprawowali marsowe, na których przodkowie odprawowali, te zasiadali w senacie, na

tą jedyny (*Korona polska*, t. 3, s. 80). Dość często heraldyk powołuje się na te teksty, widząc w nich istotne źródło informacji genealogicznych.

⁷ J. D. Łobżyński, dz. cyt., k. E3.

⁸ F. Kołęcki, *Kazanie na pogrzebie zacnej pamięci wielmożnego Pana Jego Mości Chryzstophu Naruszewicza, Wielkiego Księstwa Litewskiego podskarbiego, pisarza ospolskiego, bułakowskiego etc. starosty miane w Hanuszyszkach ojczystej majątności przez księdza Floriana Kołęckiego s. franc., oo. Bernardynów prowincyi deffinitora i kustosa wileńskiego, 1630, 1 octobra, Lublin 1631, k. D.*

⁹ Andrzej Radawiecki, *Prawy szlachcic na pogrzebie ś. Pamięci J. Mości pana Andrzeja ze Żmigroda Stadnickiego w osobie jego ukazany, we Żmigrodzie dnia 23 września. Roku Pańskiego 1614*, Kraków 1615, s.3

¹⁰ J. A. Biesiekierski, *Szlachcic polski kazaniem wystawiony. Kazanie pogrzebowe Wojciecha Wybranowskiego herbu Poraj*, Warszawa 1632, s. 20.

trybunale miejsce, które przodkowie ich zasiadali (...).”¹¹

Rysuje się tu sprzeczność pomiędzy formalnym egalitaryzmem społeczeństwa szlacheckiego, a założeniem, że nic nie powinno się zmieniać, że te rody, które sprawowały „kierowniczą funkcję” powinny stale znajdować się w tym samym miejscu społecznej drabiny.¹²

W latach sześćdziesiątych XVII wieku topos starożytności rodu podejmują, pośród wielu innych, między innymi Sebastian Stawicki i Franciszek Rychłowski, tłumacząc, jak Radziwiłłowie i Koniecpolscy wcielają w życie pierwotne cnoty ojców-założycieli rodów.¹³ Koniec XVII stulecia nie przynosi znaczących zmian w odczytywaniu pozycji jednostki względem swego rodu, rozumianego zresztą przez całe stulecie w kaznodziejstwie pogrzebowym jako ród heraldyczny. „Wielmożny podkomorzy kijowski, własny ten jego Naród, *nomen et sanguinis*, w niczym się nie odrodził od przodków swoich”¹⁴. Tak pisze Urban Bachrynowski o Marcjanie Czaplucu, przy okazji dowodząc, że pochodzi on wprost od Chlodwiga. Wtórjuje mu, pisząc o mniejszym i uboższym szlachcicu Piotrze Mostowskim Ambroży Kostrzębski.¹⁵ Podobnie wyraża się także Mikołaj Suchodolski w kazaniu pogrzebowym kasztelanowej międzyrzeckiej Zielińskiej.¹⁶ We wszystkich tych kazaniach pogrzebowych przodkowie tworzyli serię portretów, wspierających konstrukcję pozytywnego wizerunku zmarłego – był on ich godnym spadkobiercą. Ich obecność funkcjonowała jako element wspierający autorytet kaznodziei i służący retorycznemu dowodzeniu¹⁷. Tyle, że dowodzeniu trwałości systemu społecznego, w obrębie którego kazania powstały i którego umacnianiu miały służyć poprzez swoją integrującą funkcję, pochodną wobec integrującej funkcji pogrzebu.¹⁸

Kazania pogrzebowe obok funkcji parenetycznej miały głębszą i nadrzędną

¹¹ Aleksander a Iesu (Kochanowski Andrzej), *Jednorożec zacny i starodawny, zacnego i starodawnego w Polsce domu Ich Mościów P.P. Fredrów z Pleszewic Klejnot przez w. O. Aleksandra a Iesu karmelity bogo-trzema kazaniem pogrzebnymi wystawiony*, Kraków 1652, s. 43.

¹² Z drugiej strony przecież jednak owo przeświadczenie, pozytywnie wartościujące niezmienną pozycję społeczną, odzwierciedlało przecież istniejącą sytuację społeczną. Nawet na krzesłach senatorskich zasiadali stale przedstawiciele tych samych kilkudziesięciu rodów, a inni zjawiali się na nich przypadkowo (S. Ciara, *Senatorowie i dygnitarze koronni*, Wrocław 1990, s. 41 - 42).

¹³ F. Rychłowski, *Pożyczana rzecz wiernie Panu swemu oddana abo Kazanie przy pogrzebowym akcie Jaśnie Wielmożnej Jej Mości PanieJ Angele Febroniej z Koniecpola Wielopolskiej Stolnikowej Koronnej, Bieckiej, Bocheńskiej starościny miane w kościele bieckim Ojców Reformatów dnia 17 września r. P. 1663*, Kraków 1663, k. C4.

¹⁴ U. Bachrynowski, *Lilie herbowne Jego Mości Pana Marcjana Czaplica, podkomorzego, generała wojska litewskiego do niebieskiej Florencji przeniesione*, Kraków 1698, k. B3v.

¹⁵ A. Kostrzębski, *Jasnoświecna i bystrolota Dołęga Piotra Mostowskiego Prawdziwie bo zobopolnie z Jaśnie Wielmożnym Klejnotu Herbowego Prawdżicem Jaśnie Wielmożnej Pani Teresy z Domu Kryskiej kasztelaniki rączkiewej a skarbnikowej płockiej do niebieskiego celu szczęśliwie zmierzają (...) w Kościele Szremskim Die 27 lunij a.D. 1689 a Wielmożnemu Panu P. Pawłowi z Mostowa Mostowskiemu przez księdza Ambrożego Kostrzębskiego (...) Kaznodzieję tumskiego Płockiego dedykowana*, b.m., k. A4v.

¹⁶ M. Suchodolski, *Głowa niebu równa Jaśnie Wielmożnego Jej Mości Pani z domu Zielińskich kasztelanowej Mędzyrzeckiej*, Kalisz 1699, k. E2.

¹⁷ Por. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XVII wieku*, Szczecin 1999, s. 306 i n.

¹⁸ Por. B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, Historia 95, Wrocław 1991, s. 180 - 182.

wobec niej funkcję socjopolityczną. Służyły wychowaniu obywatela w duchu paradoksalnej demokracji szlacheckiej. Dlatego też obowiązkowy element mowy pogrzebowej, tzw. miejsce z imienia (jego pochodną był drobiazgowy wywód przodków)¹⁹, którego część stanowiły wizerunki przodków, zyskiwał sens dodatkowy – indoktrynacyjny.²⁰

Trzeba jednak pamiętać, że kaznodzieja, opłacony z kiesy rodziny zmarłego, mówił to, co owa rodzina chciała usłyszeć²¹. Dlatego też w sytuacji, kiedy zmiana skojarzona była niewątpliwie z „psuciem się”, upadkiem, wcielenie w zmarłym ideału, odziedziczonego z przeszłości, musiało być postrzegane pozytywnie. Ród wydawał się bowiem trwałym fundamentem, na którym opierała się jednostka, w który była wpisana i w którego obrębie istniała. W związku z tym elementem wyrażanym przez mówcę najsilniej wydaje się pragnienie utrzymania *status quo*, uważanego za idealny, tym bardziej, że, szczególnie w odniesieniu do przedstawicieli pomniejszej szlachty, to, co najświetniejsze, najwspanialsze i najbardziej godne pamiętania, wydarzyło się w odległej przeszłości. W tym kontekście kaznodziejskie budowanie tożsamości pomiędzy czasami teraźniejszymi a tymi, które dawno już minęły to nic innego, jak dążenie do strukturalizacji świata, przypomnienie o jego sztywnych ramach, o nieprzekraczalnych podziałach, które w nim istnieją. Pokazywanie procesu prostego przejmowania cnót, tradycji i wartości, w których modyfikacje są odczuwane negatywnie, wydaje się wychowawczym narzędziem utrwalania ładu, narzucania go tym, którzy mogliby mieć wątpliwości co do jego realnego istnienia i wiecznego trwania. Odwiecznie istniejące, niezienne w swych celach i priorytetach, jak też przywiązaniu do wartości rody szlacheckie, były takiego ładu najlepszym gwarantem.

O ile ród widziany z perspektywy teraźniejszości składał się z najbliższej rodziny, to w miarę cofania się w przeszłość sprawa stawała się bardziej skomplikowana, a zakres osób, których obecność na genealogicznym drzewie odnotowywano, poszerzał się o osoby baśniowe i półhistoryczne. Niejednokrotnie byli to królowie, książęta, mityczni bohaterowie. Ich związek zaś z nieżyjącym bohaterem kazania i obecnymi jego krewnymi bywał nieraz wątpliwy. Przywołanie jednak ich było niezbędne, skoro sama zmarła osoba częstokroć nie miała żadnych znaczących osiągnięć. Stawia to pod znakiem zapytania rozpowszechniony sąd o indywiduali-

¹⁹ O strukturze kazań pogrzebowych zob. M. Skwara, dz. cyt.; D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI-XVII wieku*, Wrocław 1992.

²⁰ Zob. H. Dziechcińska, *Parentyka – jej tradycje i znaczenie w literaturze*, [w] *Problemy literatury staropolskiej*, seria I, red. J. Pelc, Wrocław 1972. Trudno jednak zgodzić się z autorką, że kaznodziejstwo, za którego przykład podaje się twórczość A. Radawieckiego przeciwstawiało się dominacji wątków marnościowych: przeciwnie, te wątki uzupełniały narrację panegiryczną, stanowiąc konieczny element kazania pogrzebowego.

²¹ Opłata dla kaznodziei nie należała do najmniejszych: w połowie wieku XVII ksiądz Ludwik Różycki za kazanie miał wziąć 200 florenów, podobnie karmelici (prawdopodobnie A. Kochanowski) za kazanie pogrzebowe Jana Mikołaja Daniłowicza (*Niebieskie planety górnym oddane sferom przy pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Jego Mości pana Jana Mikołaja z Żurowa Daniłowicza Podskarbiego wielkiego Koronnego przemyskiego* (...), Kraków 1650); za: S. Ochmann, *Pogrzeb magnata w XVII wieku w świetle rachunków*, „Acta Universitatis Wartsilaviensis”, Historia 75, no 1108, s. 75.

zmie szlachty polskiej, a przynajmniej pokazuje jego drugą stronę: podmiotem życia społecznego nie była jednostka, ale przede wszystkim szeroko rozumiana rodzina.

2. Legenda herbowa i przeszłość rodu szlacheckiego.

Ideologiczne treści panegiryków pogrzebowych nie wyczerpywały się w odwołaniu do wartości ogólnoszlacheckich – wolności, równości, szlachectwa i rodowej chwały, tworzących poczucie bezpiecznej trwałości, gwarantujących jasność układu socjalnego i pewność jutra całej grupy. Starożytne (dawne) pochodzenie rodu i niegdysiejsza danina krwi przodków były równie istotne jako uzasadnienie współczesnej przynależności do stanu szlacheckiego.²² Stąd też zakorzeniające się coraz bardziej (przede wszystkim dzięki Bartoszowi Paprockiemu) w świadomości ogółu legendy herbowe miały duże znaczenie w narracji kazań pogrzebowych. Traktowano je jako źródło informacji wiarygodnych.²³

Przodkowie z legend herbowych nie byli widziani jako przodkowie jednostek, ale zazwyczaj jako przodkowie rodu, czyli grupy, będącej następnie przedmiotem wywodu genealogiczno-historycznego²⁴. Użytkując legendy herbowe, kaznodzieje pogrzebowi nie mieli świadomości, że posługują się fikcją; przeciwnie, uznawali je za przekaz historyczny, nie zdając sobie sprawy, że uczestniczą w upowszechnianiu stanowej mitologii. Eksploatowała ona na wielką skalę wątki wędrówne i schematy narracyjne – mitologemy, szczególnie mitologem herosa.²⁵

To z kolei zdaje się wskazywać na to, że funkcja legend herbowych nie ograniczała się tylko do konwencjonalnego przypomnienia początków rodu. Przeciwnie, to przypomnienie, jak powiedziałby Michel Foucault, było repetytorium „wiedzy szlachty”, sankcjonującej jej wyjątkowe miejsce w życiu społecznym.²⁶ Legendy herbowe uzasadniały polityczną rolę tych, którzy posiadają władzę i zaznaczały, że aktualna pozycja jest przede wszystkim nagrodą za szczególne zasługi.²⁷ Dzięki ich przypomnieniu uzasadnienie uprzywilejowanej sytuacji bohaterów pogrzebowych znajdowało się w odległej i chlubnej zawsze przeszłości, w czasie początku, czy jak pisze Marek Cetwiński, tworzenia świata²⁸. Dzięki przywołaniu starożytnych przodków, tych, na których zasługach ufundowany został herb, ka-

²² Nie tylko, ponieważ szeroko rozpowszechniony zwyczaj kompletowania galerii przodków poucza nas, że darzono ich kultem. Pisał o tym m.in. T. Chrzanowski (tenże, *Twarze stamtąd*, [w] *Wędrowki po Sarmacji europejskiej*, Kraków 1988, s. 218 - 220).

²³ Zob. M. Cetwiński, M. Derwich, *Herby, legendy, dawne mity*, Warszawa 1987, s. 6; M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*, Wrocław 1990, s. 5 - 6.

²⁴ Franciszek Rychłowski, dz. cyt., s. 27.

²⁵ Por. M. Cetwiński, M. Derwich, dz. cyt.; aczkolwiek trudno, jak chcą autorzy, do końca uwierzyć w zapis pogańskiej mitologii słowiańskiej, zawartej w legendach herbowych. Chętniej widziałbym tu ślady późniejszej, XVII-wiecznej mitologizacji, wtórnej. Raczej nowe uzasadnienia *status quo*, którego początki zaczęły tonąć w mrokach niepamięci niż zachowane ślady przeszłości, tym bardziej, że mechanizm mitotwórczy nie jest przypisany do określonej epoki, zawsze włączając się tam, gdzie zachodzi silna potrzeba uporządkowania i wyjaśnienia świata.

²⁶ Por. M. Foucault, dz. cyt., s. 120 i n.

²⁷ Por. S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 197 i n.

²⁸ M. Cetwiński, *Mityczna historia szlachty polskiej*, „Herald. Historia-genealogia-heraldyka”, t. 1 (1990), s. 11.

znodzieje budowali poczucie ciągłości i jedności między przeszłością, a terażniejszością, jak też wrażenie naturalności współczesnego porządku społecznego. Kazania, przywołując legendy, popularyzowały także ideologię, stworzoną przez pisarzy takich jak Paprocki, a potem Okolski, co tym ważniejsze, że *Herby rycerstwa polskiego* odegrały doniosłą rolę w kształtowaniu się dojrzałej postaci ideologii szlachty.²⁹

Przykładowo, kaznodzieja Mikołaj Laurinowicz legendarne początki Wybranowskich umieszcza w czasach pierwszych Piastów. Ich ród w narracji kaznodziejskiej zdaje się wywodzić od świętego Wojciecha, chociaż Paprocki wywodził od niego tylko herb Poraj. Ten ostatni jednak utożsamiany jest przez kaznodzieję z tą rodziną, wszystkie zaś familie noszące go, tworzą herbowy ród, dziedziczący starożytnie cnoty świętego.³⁰ według kaznodziei nadwornego Mateusza Bambusa, starożytna świetność rodu potwierdzona posiadaniem legendy herbowej przynależała także Andrzejowi Boboli, prawej ręce króla Zygmunta III Wazy³¹:

„Ten od Bolesława przeciwko Węgrom na ten czas Pogórze pustoszącym wyprawiony potężnie wojsko nieprzyjacielskie pogromił i zamki od nich wzięte odebrał. Za i którą posługę na wieczną pamiątkę dano mu herb Leliwę: bo przed tym jako tenże liber beneficiorum świadczy, inszym się pieczętował.”³²

Kaznodzieja, pisząc czy wygłaszając powyższe słowa nie zadowalał się własnym autorytetem. Przywoływał Paprockiego, oraz wzmiankowane w powyższym fragmencie księgi katedry krakowskiej:

„Także też go ważny autor Paprocki w swoim Klejnocie wspomina Wojciecha i Krzysztofa Bobolów ludzi Rycerskich, zacnych i godnych. Wziął tedy z dawnych i starożytnych przodków swoich szlachectwo jako drogi klejnot, który wielkimi cnotami jako drogimi kamieniami osadził i ozdobił.”³³

W ten sposób genealogia służyła potwierdzaniu aktualnych uprawnień poli-

²⁹ Zdaniem J. Malickiego (tenże, *Mity pochodzeniowe. Lechiada*, Wrocław 1982, s. 100), pomiędzy rokiem 1577, czyli datą wydania Kroniki M. Kromera a 1584, datą wydania *Herbów* Paprockiego, doszło do zmiany poglądów na genezę herbów polskich: o ile wcześniej podkreślano ich rodowy charakter i niejasność pochodzenia, to u Paprockiego pojawia się idea ich pradawności i pochodzenia z czasów początków państwa polskiego.

³⁰ M. Laurinowicz, *Róża przesadzona z ziemi do nieba wystawiona na pogrzebie zanie urodzonego Pana MP Marcina z Wybranowa Wybranowskiego, starosty żarnowieckiego, burgrabięgo krakowskiego, sekretarza króla Jego Mości, przez Mikołaja Laurinowicza, doktora teologii, franciszkanina*, Kraków 1638, k. C.

³¹ Zob. Z. Dorbowolska, *Andrzej Bobola*, [w] PSB, t. 2, Warszawa 1936, s. 153 - 155.

³² M. Bembus, *Wizerunek szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie W. P. Jego Mości Pana Andrzeja Bobole z wielkich i Małych Piasków, podkomorzego loronnego, pilźnieńskiego, dybrowskiego, gniewkowskiego etc.etc. starosty, wystawiony przez Mateusza Bambusa, doktora teologa Soc. Iesu*, Kraków 1621, k. A4.

³³ Tamże.

tycznych. Idąc tropem Foucault, możemy przypuścić, że obfitość wątków genealogicznych, historycznych i legendarnych w kazaniach, szczególnie tych powiązanych z czasami początków, stanowi element tego, co francuski humanista określał mianem dyskursu genealogicznego, dyskursu władzy, o którym mówi, że „gałąź genealogiczna [historii, przyp. S. B.] opowiadała o starożytności królestw, wskazywała przodków, odkrywała czyny herosów zakładających cesarstwa i dynastie. W tego rodzaju pracy genealogicznej chodziło o to, by wielkości minionych zdarzeń albo ludzi mogła uprawomocnić wartość terażniejszości, przekształcić jej małość i codzienność w coś równie heroicznego i słusznego”³⁴. Konserwacja i utrzymanie ustroju to cel zasadniczy. Zdaniem Foucault nie tylko genealogia, ale też historia w ogóle służyła poprzez upamiętnianie procedurze umacniania władzy, będąc zarazem także jej obrazem³⁵. Tę funkcję widać w kazaniu dla Aleksandra ze Szczekarzowicz Tarły pióra Kaspra Łąckiego, gdzie współczesna pozycja rodu odnajduje swoje źródła w osobie Floriana Szarego, przodka, który zapewnił wszystkim swoim potomkom niezbywalne prawo do przynależności do stanu³⁶. Dawność przynosząca władzę znajduje wyraz także w kazaniu Anioła od świętej Teresy na pogrzebie Anny z Kościeleckich Grudzińskiej. Wywodząc się rodu mniej znaczącego niż Grudzińscy, Anna wniosła im tradycję trwania rodu równą trwaniu państwa polskiego. Jej rodzina miała uzyskać uprawnienia szlacheckie jeszcze za czasów Bolesława Chrobrego, co zaświadcza kaznodzieja legendą herbową, nawet nie próbując poddawać jej racjonalizacji³⁷:

„Roku od narodzenia Syna Bożego tysięcznego setnego lat temu 550 i dwie, gdy Piotr z Radzikowa, miły barzo Bogu oferty panieństwa obronił. Tak się rzecz ma: Panniką familiej Odrowążów samemu niebu w Hiacyncie świętym sławnej poganinowi uwodzającemu mężnie odbił, za co pół pierścienia rozłamanego od niej z ręki a z Herbu też jej na miejsce dyjamentu wziął STRZALE, co mu Bolesław Chrobry na znak szlachectwa, a Bóg za przyjaciela dożywotniego oręż panienkę naznaczył. Bo wszystko to od Boga. Wierzę miłościwy Boże, iżesz na STRZALE Piotrowej familiej jego zapisał trwałość (...)”³⁸

I chociaż po tak świetnym początku trudno byłoby się spodziewać czegoś

³⁴ M. Foucault, dz.cyt., s. 72.

³⁵ Tamże, s. 74 - 75.

³⁶ K. Łącki, *Kolumny sławy nieustającej nad grobem Zygmunta Aleksandra z Szczekarzowicz Tarła, kasztelana przemyskiego wystawione przez księdza Kaspra Łąckiego*, 1654, k. B3.

³⁷ W tego typu historiach M. Cetwiński i M. Derwich dopatrywali się śladów dawnej, pozostałej z czasów pogańskich mitologii, przechowanej w formie legend herbowych (*Herby legendy, dawne mity*). Trudno orzec, ile w tym prawdy, faktem jest jednak, że legendy herbowe nader chętnie odwołują się, może niezamierzenie, do obiegowych wątków mitologiczno-baśniowych

³⁸ Anioł od świętej Teresy, *Strzala od śmierci z ziemi zabrana J.M.P. Anny z Kościełca Grudzińskiej a Bogu [...] oddana przez O. Anioła od świętej Teresy*, Poznań 1652, k. C3.

jeszcze wspanialszego, kaznodzieja informuje, że nabyta w czasie początku cecha szlachectwa rychło wydała wspaniałe owoce:

Zostawił Piotr z Radzikowa dwóch nieodrodných od siebie synów, jednego Piotra, który się zwał Ogon, a stąd mniemam herb Ogonem nazwano. Andrzeja Drugiego, który dziedzicem zostawszy na wsi Koscielce, Koszcielckim dał tytuł. Stąd potomkowie *constanter* mądrze Senatorami w senacie trwali: wojewodów poznańskich dwaj, kaliski jeden, sieracki jeden, łączyckich brzeskich dwa, inowrocławskich trzech. Kasztelanów tak wiele: wojniccy, łączyccy, bydgoscy.³⁹

Jeszcze głębiej sięgać miały źródła rycerskiej tradycji Stefana Korycińskiego, kanclerza wielkiego koronnego z lat 1653-1658. Zmarły, protegowany Piotra Gembickiego słusznie, zdaniem kaznodziei, dzierżył urząd kanclerza wielkiego.⁴⁰ Nie dlatego, że odznaczał się szczególnymi umiejętnościami, tylko dlatego, że jego przodkowie zasiadali na wysokich urzędach od samego początku istnienia państwa polskiego. W pochwałę rodu Korycińskich włączony został popularny w XVII wieku mit o Lechu, stanowiący jedną z ważniejszych gałęzi ideologii sarmackiej:

„Godzien Korony, bo równie z Lechem przyszli do Polski, mając zaraz w nim swoje stolice, księstwo opolskie, godzien korony, bo po ześciu Lecha Krakus między dwunastą wojewodów, którzy rządzą wszystkim państwem Sieciechus wielki Toporczyk, zostawał na miejscu królewskim wielkim, wszystkiego Królestwa hetmanem i gubernatorem. Godzien Korony, gdy zbudował przez pobożną fundacją wszystkie hrabiów Toporczyków, hrabiów na Panigrodzie, Rajcu, Danoborzu, Łącznie, Jabłony, Książu opactwa włostowskie, trzemeszyńskie, wągrowieckie, Siechowskie.”⁴¹

Exemplum pseudohistoryczne, takie jak powyższe, stanowiło przede wszystkim uzasadnienie uprawnień do sprawowania władzy politycznej, jej swoiste umocnienie: starożytnie szlachectwo, stanowiące nagrodę za daninę krwi, wsparte o czyny przodka, wydawało się dostatecznym uzasadnieniem miejsca w społeczności.

W legendach herbowych odtwarzane były struktury mitu heroicznego. Kazanie pogrzebowe było jego aktualizacją.⁴² Ilustracją tego zjawiska może być fragment kazania na pogrzebie Mariana Przyłęckiego, którego uprzywilejowana współ-

³⁹ Tamże.

⁴⁰ A. Przyboś, *Koryciński Stefan z Pilcy (1617-1668)*, [w] PSB, t. 14/1, z. 60, Warszawa 1968, s. 131 - 133.

⁴¹ M. Mroskowski, *Złoty Topór palmą ozdobiony albo kazanie na dzień pogrzebu Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Stefana z Pilce Korycińskiego kanclerza wielkiego koronnego przez księdza Marynusa Mroskowskiego w Krakowie kościele świętego Szczepana die 12 września*, Kraków 1658, k. B.

⁴² Por. P. Sellier, *Le mythe du héros ou le désir d'être dieu*, Paris-Bruxelles-Montréal 1972, s. 14 - 16.

czesna pozycja miała mieć źródła w zmitologizowanej przeszłości:

„Owóż wielmożny nasz Srzeniawczyk dostąpił godności stołka senatorskiego w Polsce przeto, że się urodził znacznie. Rzeka jego dziedziczna, Krzyża świętego znakiem ozdobiona, gdzie się pełnym wartem wylewa, symbolizuje pełność zacności jego z bohaterów w bitwie onej u Srzeniawy zwycięskiej celniejszych i dla tego herbowym przy rzece Krzyżem od liczbowej Drużyny odznaczonych, którą mu Bóg łaskawy zgotował i dał wielce obficie. Nieba przeto wieszować: flumen Dei repletus est aquis. Srzeniawa obfita umarłego naszego od urodzenia zaraz napełniona z łaski Bożej zacnością szeroko od *bene nasci* płynie.”⁴³

W podobny sposób ukazane zostały starożytne dzieje rodu Stefana Podlódowskiego, który swój herb miał zawdzięczać męstwu pradawnego przodka, którym był nie kto inny jak legendarny książę Leszek I, który pierwszy ów herb nosił.⁴⁴ Dzięki przytoczeniu historii herbu dowodzi Hiacynt Przetocki, że w żyłach podupadłego rodu krąży krew monarsza, która nadaje mu szczególną wartość. Dyskurs genealogiczny motywuje tutaj współczesność, ale zarazem współgra z procesem popularyzacji „książkowej” historii, czyniąc z niej składnik żywej pamięci historycznej. Nieco niżej Przetocki zrelacjonował legendę heraldyczną o Janinie, bardziej bezpośrednim przodku zmarłego, który był walecznym i mężnym obrońcą wiary chrześcijańskiej, bo „ciepłemi krwie pogańskiej potokami jako cynobrem farbuję dobrze pałasz”⁴⁵. W ten sposób prestiż zmarłego, może nie największy, uzyskał dodatkowe wsparcie sakralne: był też nagrodą za obronę religii.

Rola legend herbowych nie wyczerpywała się jednak w informowaniu o powodach posiadania szlacheckich uprawnień i o tym jak się one narodziły. Legendy herbowe w kazaniach pogrzebowych zaświadczały ponadto starożytność rodu, która uważana była za wartość samą w sobie – im starszy ród, dawniej poświadczony przez źródła historyczne, tym lepszy, doskonalszy, bardziej pełen cnót. Skrajnym tego przykładem jest kazanie dla Franciszka Bernarda Mniszka, w którym wprawdzie nie ma legendy herbowej, jest natomiast stwierdzenie, że familia zmarłego i ludzie jego herbu istnieli już w czasach Arminiusza i Karola Wielkiego.⁴⁶

⁴³ S. Meler, *Srzeniawa w swej pełności abo wielmożny Śrzeniawczyk Marian Przyłęcki z Przyłęka, kasztelan oświęcimski w sławie swojej w dzień pogrzebu, przez księdza Didaka Stanisława Melera*, Kraków 1646, k. B3.

⁴⁴ H. Przetocki, *Tarcz J. M. P. Stefana Podlódowskiego z Przytyka za staraniem H. Przetockiego (dziekana radomskiego) umalowana i w kościele skrzyńskim nad grobem zawieszona roku 1653 d. 14 lipca., a teraz, iż za łaską Bożą powietrze ustalo, oddana nieśmiertelności*, Kraków 1655, k. B3v - B4.

⁴⁵ H. Przetocki, dz. cyt., k. B4.

⁴⁶ F. Wolski, *Inscriptie siedmiu piór herbownych od zmarłej ręki Jaśnie Wielmożnego Pana Franciszka Bernarda z Wielkich Kończyc Mniszka, kasztelana sądeckiego na ostatnie walety wyrażone na wieczną pamięć nieśmiertelnych cnót przy początku aktu funeralnego w zamku siedmpioro dukielskiego*, Kraków 1662, k. B4.

Podobne przesadne mniemanie wyraża okazanie pogrzebowe dla Mikołaja Dunina Modliszowskiego, hrabiego Skrzyńskiego, za jednego z jego przodków uznając Hannibala.⁴⁷ Do tej samej kategorii należy przywoływany już pogląd o rzekomym pochodzeniu Marcjana Czaplica od Chlodwiga.

Sfabrykowana z legend herbowych i pseudohistorycznych egzemplów przeszłość rodu przeobrażała się w momencie pogrzebu w teraźniejszość, reprezentowaną już to przez nieżyjącego szlachcica, już to, bardziej może nawet, przez zgromadzonych na pogrzebie, do których w gruncie rzeczy przecież kierowane były owe krzepiące słowa, ukazujące ich przodków jako starożytnych i niepokonanych herosów, a ich samych jako godnych następców tych ludzi. Pogrzeb, dzięki obecności symboliki genealogicznej i heraldycznej, komentowanej w panegiryku, uzyskiwał wymiar spektaklu, którego celem była rewaloryzacja władzy politycznej. Przypominał, to, co najważniejsze i utrwalał to, co pożądane. Samo kazanie pogrzebowe, tak jak i pogrzeb nie było aktem kierowanym przede wszystkim do szlachty i duchowieństwa. Reszta uczestników uroczystości należała do kategorii ludzi wyłączonych z życia publicznego, stanowiąc co najwyżej rodzaj dekoracji dla pompy funeralnej, niezbędnych statystów, tak jak chłopi z kazania pogrzebowego dla Mikołaja Modliszowskiego, gdzie:

„Chłopkowie i ubóstwo z płaczem ciało odprowadzili i prawie do kościoła wnieśli. Toć prawdziwie ubogi! Prałaci, senatorowie, urzędnicy koronni i piękne grono szlachty zjachawszy się na pogrzeb, temu zacnemu ciału, jako widzę, ostatnią posługę oddawają.”⁴⁸

Odwołanie się do mitu początku, przypomnienie genezy współczesności stanowić mogło próbę jej dowartościowania, swego rodzaju odnowy jej „uszczeniowej” przez fakt śmierci jednego z członków grupy, struktury. Zdaje się służyć wskazaniu tonących w mrokach niepamięci uzasadnień monopolu politycznego. Było też zachętą. Przodkowie w tym wypadku to nikt inny jak - „istoty rzeczywiste czy legendarne, które najczęściej mają jakiś historyczny rodowód i które raczej utrwaliły niż zrodziły jakiś mityczny wątek, są nauką i przykładem. Opowiadania o ich życiu i śmierci rozpalają każdego i popychają do utożsamiania się z nimi w głębi swego serca, a w konkretnym przypadku - do ich naśladowania”⁴⁹. W tym przypadku mitem i wątkiem mitycznym jest przekonanie o innych niż współczesny ekonomiczno-polityczny monopol podstawach władzy stanu.

Ale historia, zaprzęgnięta w służbę rodowej pychy i budowanie całkiem doczesnego poczucia prestiżu, niewiele przecież wartego dla tych, którzy już nie żyją, nie wyczerpywała się w pogrzebowym kaznodziejstwie na świetności najbardziej pierwotnych przodków, owych założycieli, których przywołanie stanowi zara-

⁴⁷ H. Przetocki, *Łabęć żałośnie śpiewający nad grobem wielmożnego Pana Mikołaja Dunina Modliszowskiego z Modliszowic, hrabia w Skrzywnie roku 1642, dn 3 kwietnia*, Kraków 1642, k. A4.

⁴⁸ H. Przetocki, dz. cyt., k. C3.

⁴⁹ R. Caillois, *Człowiek i sacrum*, przeł. A. Tatarkiewicz, E. Burska, Warszawa 1995, s. 146.

zem przywołanie pierwotnego porządku, jak i element procesu jego utwierdzenia.⁵⁰ Przeciwnie. Zazwyczaj otwierali oni tylko długie listy cnotliwych następców, którzy godnie reprezentowali swą rodzinę na dziejowej arenie. Zadaniem historii, przypominanej przy pogrzebowych aktach było przedstawienie nie tyle zmarłych, co rodów, z których się oni wywodzili jako tych, którym Rzeczpospolita winna jest wdzięczność. Miały one swoją pozycję w niej utrzymać nie tyle ze względu na przyziemną i prostą żądzę władzy i chciwość, ale raczej ze względu na wielkie i niewymierne zasługi, jakie Rzeczpospolita czy nawet region (w przypadku tych pomniejszych), w nich dostrzegły i wynagrodziły.⁵¹ Jest to więc, jak powiedziałyby Foucault⁵², wykład teorii społecznej obowiązującej w Rzeczypospolitej, a nie kazanie samo dla siebie, nie tyle sztuka retoryki, co sztuka, której zadaniem stabilizować stosunki społeczne. Nie tyle pocieszenie, co propaganda.

Sam autorytet kaznodziei nie był bynajmniej wystarczający, aby zbudować na nim obraz minionej potęgi rodu, potwierdzający obecne znaczenie rodziny zmarłego. Stąd też te fragmenty pogrzebowych kazań, które przypominają przeszłość rodu – z reguły heroiczną⁵³ – są bogato ilustrowane wypisami z kronik polskich, a przynajmniej wyposażone w standardowe odsyłacze do nich.⁵⁴

Przywoływanie legend herbowych i dalsze nawiązywanie do historii rodu miało pewne uzasadnienie w przyjętym schemacie kazania pogrzebowego, wywodzącego się ze schematu starożytnego⁵⁵, jak i w przyjętej za obowiązującą konwencji, w której wielkość rodu, do którego należał zmarły, należy do ważniejszych eksponowanych momentów.⁵⁶ Moglibyśmy więc jej pojawienie się znowu ukazać jako rozwinięcie obowiązkowych wywodów o naturze zmarłego.⁵⁷ Rozległość tych wywodów zdecydowanie przekraczała miejsce, należne opisowi natury zmarłego, tym bardziej, że często już nie zmarły, ale sam ród stawał się przedmiotem pochwały. Potrzebuje on historycznego potwierdzenia swej wielkości, zgodnie z zasadami, które zdają się naturalne w świecie, w którym pozycja w społeczeństwie miała charakter dziedziczny. Sama zamożność nie wystarczała w takiej sytuacji, ale też i jej brak nie zamykał drogi do wielkości. Niejaki Izdebski, sługa Radziwiłłowski, i z pochodzenia być może szlachcic podlaski lub litewski, dzięki licznym, aczkolwiek

⁵⁰ Por. S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, - „Mit ustanawia wyraźną granicę pomiędzy światem i chaosem. Przyzwyczajają do myśli, że poza granicami ustanowionych rygorów świat nie może istnieć. Narzucając system gotowych pojęć, wyklucza w ogóle myśl o jakimś innym świecie [...] mit stwarza przede wszystkim płaszczyznę zakorzenienia – umiejscawia człowieka w rzeczywistości”, s.14 - 15.

⁵¹ To poczucie przekraczało ramy kazań pogrzebowych: wyrazem przekonania o tym, że wyłącznie zaśluzeni winni otrzymywać nagrodę od Rzeczypospolitej była np. walka z niepokornym tzw. rozrywaniem królewszczyzn (E. Opaliński, *Kultura polityczna szlachty polskiej 1587-1652*, Warszawa 1995, s. 194).

⁵² O historii jako narzędziu stabilizacji stosunków społecznych zob. M. Foucault, dz. cyt., s. 119 - 143.

⁵³ Por. S. Herman, *Wojna i żołnierz w okresie kontrreformacji*, Zielona Góra 1983, s. 114 - 139.

⁵⁴ Z drugiej jednak strony liczba autorytetów jest ograniczona: M. Bielski, M. Kromer, J. Długosz, z rzadka Kadłubek, najczęściej jednak Paprocki, a w ślad za nim Sz. Okolski.

⁵⁵ D. Platt, dz. cyt., s. 50 - 55.

⁵⁶ Tak jest chociażby w ogólnym wzorcu, który w swoich *Kazaniach pogrzebnych* z roku 1670 podaje Lorencowicz.

⁵⁷ M. Skwara, dz. cyt., s. 180, 414 - 419.

urojonym przodkom awansował na przedstawiciela jednego z najbardziej starożytnych polskich rodów: bierze się to z utożsamienia jego rodziny z rodem heraldycznym.⁵⁸ Mimo to jednak kaznodzieja Reginald Tyszkiewicz wolał nie wdawać się w szczegóły, być może ze względu na Radziwiłłów, których aspiracje i pycha rodowa zawsze wyrażane były w kaznodziejstwie pogrzebowym bez oporów: Wojciech Cieciszewski w kazaniu dla Katarzyny z Potoka Radziwiłłowej pisze, ignorując zresztą prawie całkiem w całym tekście przodków samej Katarzyny:

„Na placu tym widzę prześwieatnych przodków Radziwiłłowskich, nie kretą, albo liczmanami, ale buławami, Mitrami, pieczęciami, i innymi klejnotami lata liczących i z samym Wielkim Książęciem Litewskim o równość się w lata rachujących.”⁵⁹

Kaznodzieja sugeruje zresztą, że nawet szczegółowe wyliczanie zasług minionych zasług i przodków nie jest tu wskazane: lista byłaby zbyt długa, a potęga Radziwiłłów zdaje się dostatecznie wielka sama w sobie, aby nie trzeba było podkreślać szczegółowo ich prestiżu. Był to oczywiście tylko chytry retoryczny wybieg, *praetermissio*⁶⁰ nagminnie i z upodobaniem stosowane przez kaznodziejów pogrzebowych: owi przodkowie, budujący wielkość rodu, zostali wyliczeni tak szczegółowo, jak tylko było to możliwe.

Niekiedy jednak efekty starań do pełnego oddania wielkości rodów zmarłych i ich starożytnych korzeni bywały groteskowe, jak w przypadku panów Trzebuchowskich, którzy „sławne podsędkostwa” zasiadali, ale:

„Były czasy (jeszcze być mogą) kiedy i wysokie krzesła senatorskie i stołki kasztelańskie przodkowie Ich Mościów z pochwałą zasiadali. Między którymi Jan Trzebuchowski z Reszków za czasów Zygmunta Augusta podkomorzym wielkim koronnym być zasłużył.”⁶¹

W złotych czasach zygmunto-wskich, powracających niekiedy w kaznodziejskich narracjach jako minionia epoka szczęśliwości, Mikołaj Trzebuchowski, pilnie dbając o swoje interesy, dosłużył się kasztelanii gnieźnieńskiej (od 1556 r.), a także pełnił funkcję podkomorzego wielkiego koronnego.⁶² I to o niego, a nie o Jana Trzebuchowskiego chodziło prawdopodobnie kaznodziei.⁶³ W przypadku Trze-

⁵⁸ Por. K. Niesiecki, *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych i wydany przez Jana Nepomucena Bobrowicza*, Lipsk 1829, reprint Warszawa 1979, t. IV, s. 413 - 414.

⁵⁹ W. Cieciszewski, dz. cyt., k. A4.

⁶⁰ Zob. M. Korolko, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa 1990, s. 114.

⁶¹ J. D. Łobżyński, dz. cyt., k. E3.

⁶² S. Cynarski, *Zygmunt August*, Warszawa 1997, s. 71.

⁶³ Był on także burgrabią krakowskim i osoba dość wpływową na dworze Zygmunta Augusta. Słaba pamięć o nim zdaje się świadczyć o skali upadku rodu Trzebuchowskich lub o tym, że kaznodzieja niezbyt przyłożył się do swojej panegirycznej roboty; jest to także osoba o tyle interesująca, że sam Jan Kochanowski poświęcił mu fraszkę, tytułując ją jego chętnie wychodzącej za mąż małżonki, która pochowała trzech mężów, a ustylizowana została na nową Alcestis (zob. tenże, *Fraszki*, II, 67, 68); zob. też *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku*, red. A. Gąsiorowski, s. 117.

buchowskich skromny i krótki wywód przodków z pewnością był kompensacją średnioszlacheckiej kondycji⁶⁴. Sam kaznodzieja to sygnalizuje: „Były czasy (jeszcze być mogą...)”. Przeszłość, świetna i wspaniała, podnieść miała wagę zmarłych w burdzie sądowej szlachciców, z rodu średniego znaczenia, aczkolwiek chyba jeszcze w miarę zamożnego.⁶⁵ To samo zjawisko ilustruje przykład Marcjana Czaplica, którego życiowe starania o zajęcie miejsca w senacie pokazywane były przez kaznodzieję Urbana Bachrynowskiego nie jako bezprawna próba awansu i przekroczenia granic, które nakreślono dla jego rodu, ale jako próba odzyskania czegoś, co już miało miejsce w odległej przeszłości, nie jako nowe wejście, ale jako powrót do przeszłości, ponowne wejście do senatu. W ten sposób aspiracje zmarłego zostały pokazane jako element, służący przywróceniu właściwego ładu społecznego, a nie jego zachwianiu. Miejsce w senacie należeć się miało zmarłemu z racji zasług jego rodu dla województwa podolskiego jeszcze w czasach Ludwika Węgierskiego.⁶⁶

Wydaje się, że potrzeba potwierdzenia współczesnego znaczenia, uprawnień do sprawowania funkcji publicznych miała nieco inny charakter w zależności od rzeczywistego znaczenia rodów. Na przykład kazanie pogrzebowe dla Katarzyny z Potockich Radziwiłłowej pokazuje za pośrednictwem legendy herbowej uroszczenia Radziwiłłów do pozycji suwerenów. Podobnie jeszcze w latach trzydziestych XVII wieku Wawrzyniec Prus pisał o Mikołaju Hlebowiczu.⁶⁷ W przypadkach tego typu kaznodzieje wychodzili poza standardową technikę kazań – obok senatorskich dygnitarstw, Hlebowiczów, Monwidów i wielu innych magnatów ruskich i litewskich także „lepsza”, monarsza krew odróżniała ich od mas szlacheckich. Monwidowie na przykład to po prostu, według kaznodziei Jana Schrödera, boczna linia Jagiellonów⁶⁸. Podobnie na pokrewieństwo między zmarłymi a Kazimierzem Wielkim i Jagiellonami zwróci uwagę Rajmund Pięłowski w kazaniu dla młodziutkich księżąt Czetwertyńskich, nie zapominając zresztą dodać, że cała trójka księżąt: dwie siostry i młode księżątko Czetwertyńskie, dla których wygłoszono,

⁶⁴ R. Wiater pisze o Marcynie Trzebuchowskim, podczaszym brzesko-kujawskim w 1667 jako o przedstawicielu drobnej szlachty, uzupełniając listę skromnych urzędów, wyliczonych przez Łobżyńskiego w kazaniu pogrzebowym (*Reprezentacja parlamentarna sejmików województwa krakowskiego, lubelskiego, sandomierskiego i ruskiego za panowania Jana Kazimierza (1648-1668)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, R. 29 (1984), s. 29.

⁶⁵ Choć większość Trzebuchowskich dzierżyła raczej skromne urzędy, to wspomniany w kazaniu Jakub Trzebuchowski został kasztelanem kowalskim (drażkowym).

⁶⁶ U. Bachrynowski, dz. cyt., k. B4v.

⁶⁷ W. Prus, *Senator w Jaśnie Wielmożnym Panu Jego Mości Panu Mikołaju Hlebowiczu na Dąbrownie, kasztelanie wileńskim, oniksztyńskim, radockowskim itd. Staroście wystawiony oraz i dworzanin pokojowy Jego Królewskiej Mości w Wielmożnym Panu Janie Hlebowiczu na Dąbrownie synu kasztelana pomienionego pokazany przy pogrzebie obudwu roku Pańskiego 1633*, b.m., k. D2v

⁶⁸ J. F. Schröder, *Niebezpiecznie śmierci na pogrzebie Wielmożnej Pani Jej Mość Pani Zofiej Monwidowny z Drohostaja Drohostajskiej Tomaszowej Sapieżyny, w Maciejowie AD 1655 przez J.F. Schrodera, augustianina*, Lublin 1655, k. B2v.

a potem wydrukowano kazanie nosiła znamiona odziedziczonej po przodkach wielkości.⁶⁹

Odróżnienie od masy szlachty szczególnie łatwo przychodziło obywatelom Wielkiego Księstwa. To tamtejsze wielkie rody chętnie wywodziły swoje pochodzenie od domów panujących, mając do tego predyspozycje, wynikające tak z wywodzenia się z książęcych rodów litewskich, jak i z Rurykowiczów.

Kazania pogrzebowe upowszechniały swoiście zdeformowaną wersję historii postrzeganej jako dzieje poszczególnych rodzin. Argumentacja genealogiczna służyła podkreśleniu naturalności aktualnego rozkładu sił społecznych, temu, że dominacja jednych a poddanie innych jest czymś niewątpliwym i prawowitym. Jej sensowność wiązała się także prawdopodobnie z przekonaniem, że dawność jest podstawowym i dostatecznym czynnikiem uzasadniającym prawa polityczne, tym bardziej, że dawność instytucji utożsamiano z ich doskonałością.⁷⁰

O ile w kazaniach pogrzebowych często przywoływane są legendarne, polskie początki, także historia rzymska, to osławiony mit sarmacki się nie pojawia, chociaż w jednym z wspomnianych tutaj kazań pisze się o początkach polskiego królestwa.⁷¹ Więcej już nawet zainteresowania wzbudza tradycja o rzymskim pochodzeniu, która w całości została zrelacjonowana przez Sebastiana Stawickiego w kazaniu dla Anny Denhoffowej.⁷² Mimo to przywoływanie legendarnych korzeni tak herbowych znaków, jak i samych rodzin szlacheckich dość mocno osadza sposób myślenia kaznodziejów w kontekście tak zwanego sarmatyzmu rozumianego jako formacja kulturalna, lubiącego się w mitycznych początkach i konsekwentnie niewidzącego różnicy pomiędzy historyczną fikcją a historią.⁷³

Treści, związane z gloryfikacją rodów szlacheckich, należą do najobficiej występujących wątków w kazaniach pogrzebowych, a sama pochwała rodu zdaje się być jednym z zasadniczych tematów prowadzonego dyskursu, który toczy się przez tysiące stron panegiryków pogrzebowych. Jest to w gruncie rzeczy pochwała współczesności, stanu aktualnego, wyniesienie i wydobycie prestiżu, jakim cieszy się rodzina zmarłego. Treści, związane z rodem, jego historią, jego legendarnymi początkami, wreszcie jeszcze zasługami względem Rzeczypospolitej układają się w ciąg analogiczny do równie ważnych w kaznodziejstwie pogrzebowym rozważań o szlachectwie, cnocie szlacheckiej i szlacheckiej wolności.

⁶⁹ R. Pieglowski, *Pokój i nieśmiertelność Jaśnie Oświeconego Włodzimierza Światopelka księcia Czwertyńskiego, starosty słowińskiego i rodzonych jego Teresy i Krystyny chorążanek wołyńskich na jednym katafalku w kwitającym wieku wystawionych*, Kraków 1675, s. 17.

⁷⁰ Por. A. Lipski, *Tradycja państwa jako czynnik integracji narodowej w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 28 (1983), s. 77 – 78; S. Cynarski, *Sarmatyzm, ideologia i styl życia*, [w] *Polska XVII wieku*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1974, s. 277 – 278.

⁷¹ W. Pieglowski, *Rzeka pokoju i strumień powódź sławy niosący to jest kazanie na pogrzebie Konstancji z Lubomierza Czarnkowskiej, międzyrzeckiej, pyzdrowskiej starościny*, Poznań 1646.

⁷² S. Stawicki, *Odgłos wdzięcznie brzęących Trąb w orle radziwiłłowskim zasadzonych, którymi wiecznej sławy i pobożności wytrąbiła dźwięk Jaśnie Oświecona Księżna Jej Mość p. Anna Eufemia, księżna na Nieświeżu i Olyce, hrabina na Szydłowcu i Mirze, Radziwiłłowna Denhoffowa*, Kraków 1664, k. B1.

⁷³ T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946. Autor poświęca zamilowaniu do owych mitycznych geologii sporo miejsca na stronach 7 – 28.

Kazania pogrzebowe były wtórne wobec światopoglądu warstwy, sprawującej władzę: nie tyle go tworząc, co upowszechniając. Sami kaznodzieje wskazywali na to. Dla nich bowiem autorytetem, na którym opierają się informacje o przeszłości szczególnie rodzin szlacheckich, są herbarze i kroniki. Rola, jaką odgrywały kazania, miała charakter edukacyjno-propagandowy, wsparty autorytetem kaznodziei jako osoby duchownej oraz sakralnym charakterem pogrzebu. Będąc częścią procesu pośmiertnego porządkowania świata, jednocześnie, poprzez odwoływanie się do chwały rodowej, uczestniczą te panegiryki prozą w swoistym zdecentralizowanym rytuale władzy. Jak pisze Foucault, „w takim rytuale przywoływanej historii, to co robią suwereni, nigdy nie jest to działanie próżne, bezużyteczne lub bezwartościowe, nigdy poniżej godności bycia opowiedzianym. Wszystko, co robią, może i zasługuje na to, by o tym opowiedzieć i by zachować o tym pamięć (...)”⁷⁴.

Kazania pogrzebowe przecież nie tylko przechowywały pamięć, ale przez swoją obecność ją kształtowały, tworzyły na nowo, ze zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości układały barwną, na poły legendarną historię grupy, stanu, narodu. Budowały poczucie wspólnoty, cementowały grupę, kreowały patriotyzm, zawsze zaprawiony heroizmem, pozostającym w ścisłym stosunku ze śmiercią⁷⁵.

Według Michela Foucault historia przeobraża najdrobniejsze gesty w pomniki, ostatecznie zaś intensyfikuje władzę (w konkretnym przypadku kazań pogrzebowych: także i prestiż), dostarczając chwalebnych i godnych naśladowania przykładów. Francuski humanista podkreśla zatem to, co jest kluczowe i w kazaniach pogrzebowych, w ich narracji legendarno-histerycznej, związanej z dziejami rodu: ich wymiar mitologizująco-indoktrynujący, ich znaczenie socjopolityczne⁷⁶.

Wywody genealogiczno-historyczne w kazaniach nie miały charakteru tylko i wyłącznie konwencjonalnego, przeciwnie, były eksponowane świadomie i celowo: świadczą o tym nawet inne szczególne wydawnictwa, których celem było objaśnienie propagandowego przekazu treści okazjonalnej, takie jak *Opisanie i wykład katafalku Mariej (...) Anny z Kazanowa Jabłonowskiej anno 1687*, stanowiące uzupełnienie do opisu pogrzebu tejsze.⁷⁷ Wydaje się, że kazania spełniały podobną funkcję jak ów wykład katafalku: popularyzowały rodową mitologię i rozpowszechniały przeświadczenie o jej prawdziwości, służąc utrwalaniu i pogłębianiu pozycji rodziny, jak też podkreślaniu jej prestiżu.⁷⁸ Prezentowały one wreszcie pewien ideologiczny program, który nie był wprawdzie sformalizowany w ramy jednolitej, posiadającej swoją oficjalną wykładnię doktryny, ale wyrastał ze spójnego zespołu poglądów na świat, a szczególnie na życie społeczne jako takie. Częścią

⁷⁴ M. Foucault, dz. cyt., s. 73. Uwagi Foucault odnoszą się głównie do władzy królewskiej, nie wydaje się jednak, aby były całkiem nieprawdziwe w odniesieniu chociażby do dostojników koronnych.

⁷⁵ Zob. E. Morin, *Antropologia śmierci*, [w] *Antropologia śmierci w myśli francuskiej*, Warszawa 1993, s. 91 - 101.

⁷⁶ M. Foucault, dz. cyt., s. 74.

⁷⁷ Zob. J. A. Chrościcki, *Barokowa architektura okazjonalna*, [w] *Wiek XVII- kontrreformacja- barok*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 253 - 254.

⁷⁸ Na tę ich funkcję eksplikacyjną wobec przekazów katafalków wskazuje też: A. Nowicka-Jeżowa, *Sarmaci i śmierć*, Warszawa 1992, s. 157 - 158.

tego programu był ród szlachecki postrzegany jako osobna wartość, jako pewien istniejący w świadomości fakt, jako podstawowa jednostka organizacyjna Rzeczypospolitej, której zmarły bohater kazania pogrzebowego stanowił tylko element. I wyrażeniu tego właśnie mniemania służyła pokaźna część narracji pogrzebowych.

Summary

Sławomir Baczewski, Myth of beginning and the power of the gentry. Genealogical and historical discourse in the seventeenth century funeral sermons.

The main theme of the article are plots colored with ideology present in the seventeenth century funeral sermons especially genealogical information included in them are of main interest. This information was treated as peculiar legitimization of political power. Such a perception of genealogical plots correlates well with concepts of Michael Foucault. Preachers tried to derive ideological sources of advantage of the gentry in the seventeenth century from the natural order of the world – the role of the gentry as political dominant was as if “programmed” since the dawn of existence of Polish State. To do so preachers referred to the heraldic legends proving the rights to exercise power which in the light of their arguments based mainly on constructed in the sixteenth century by Bartosz Paprocki a new gentry ideology, which constituted the reward for the sacrifice of blood given at the beginning of the Polish State, so in fact in mythical age. On the other hand, heraldic legends, referred to in funeral sermons, updated the heroic myth joining it directly with the person of the departed, whom the sermon was dedicated. Funeral sermons read at that time illustrates (which was tried to show) that heraldic legends and gentry ideology, from which they came from, were the subject of deeply rooted faith among the gentry – they were not only believed in but they were treated as a historical truth. They finally presented certain ideological programme which, in truth, was not formalized within one uniform and having its own interpretation doctrine but followed from the coherent set of views for the world particularly for social life as it was. Generally treated funeral sermons were, in this context, the tool for strengthening of existing social order, becoming, thanks to the existence of various ideological content (here discussed as ancient ideology of family as a source of political power) typical propaganda texts.

Резюме

Sławomir Baczewski, Миф начала и власть шляхты. Родословно-исторический дискурс в похоронных проповедях XVII века

Главной темой статьи являются идеологические элементы, выступающие в похоронных проповедях XVII века. Автор обращает внимание прежде всего на содержащиеся в проповедях генеалогические информации, которые представлялись как своего рода обоснование политической власти. Такое представление генеалогической информации коррелирует с концепцией М. Фуко. Проповедники представляли идеологические источники превосходства шляхты в XVII веке как исходящие от естественного строя мира – роль шляхты как доминирующего слоя общества была якобы «запрограммирована» в начале существования польского государства. Проповедники приводили гербовые легенды, которые доказывали, что шляхта имеет право осуществлять власть (их предположения опирались в основном на созданную в конце XVI века Бартошем Папроцким новую шляхетскую идеологию).

Право на власть считается наградой за кровавую дань, которую шляхта принесла в период зачатков полькой государственности, те., на самом деле, в мифологическое время. С другой стороны гербовые легенды, приводимые в похоронных проповедях, актуализируют героический миф, сочетая его непосредственно с лицом, которому посвящалась проповедь. Похоронные проповеди кроме того показывают, что гербовые легенды, происходящие от шляхетской идеологии, были среди шляхты предметом глубоко укоренившейся веры – они считались исторической правдой. В проповедях представлялась некая идеологическая программа, которая, несмотря на то, что не составляла единой формальной доктрины, имеющей свое официальное истолкование, брала свое начало из стройной системы взглядов на мир и общественную жизнь. Похоронные проповеди в целом являлись в этом аспекте орудием укрепления существующего общественного строя, а в силу наличия в них содержания идеологического характера были типичными пропагандистскими текстам

